Rok IV 8 maja 1932 Nr. 19

DZWONECZEK

PIERWSZA KOMUNJA ŚWIĘTA.

Pod koniec roku już niemal od maja setki tysięcy dzieci na całym świecie przystępuje po raz pierwszy do Komunji św.

Ojciec św. Pius X wydał list do biskupów, by przypuszczali dziatki możliwie wcześnie do pierwszej Komunji św. Temu więc Papieżowi zawdzięczacie, że już w III klasie albo nawet wcześniej możecie przyjąć Chrystusa. Musicie jednak zrozumieć dobrze, jakie znaczenie ma dla nas Komunja św., a to wam z pewnością jasno i treściwie wyłożył ks. Katecheta w naukach przygotowawczych.



O zbliżającej się pierwszej Komunji św. przypominają nawet wystawy sklepowe. Oto jedna z takich wystaw.

W tym krótkim artykuliku dam wam tylko kilka przykładów godnych naśladowania.

Dzieci murzyńskie z jak największą gorliwością przygotowują się do Stołu Pańskiego, rozumiejąc doskonale znaczenie Sakramentu Pokuty. Oto mała murzynka imieniem Kagoula, spytana po Komunji św. przez Siostrę zakonną, czemu nic nie je, odpowiedziała: »Dusza moja posila się, ciało niema głodu«. Przez cały niemal dzień mała Kagoula modliła się rozmawiając z Jezusem, Którego tak bardzo pragnęła.

Ojciec św. Pius X jako mały chłopczyna przy pierwszej Komunji św. odczuł w swem sercu głos Jezusa, by został kapłanem. I usłuchał tego głosu.

Przykładów takich możnaby podać bardzo dużo.

Przyjmując Pana Jezusa, rozważcie sumiennie ważność chwili, a po-

tem nadal zachowajcie wierność Jezusowi, unikając grzechu — wszak unikanie grzechu i czynienie dobrego, to są dwie podstawy życia katolików.

W Komunji św. znajdziecie zawsze pokrzepienie nietylko na duszy, ale i we wszelkich troskach i cierpieniach powszednich. Święty Franciszek Salezy co tydzień przystępował do Stołu Pańskiego, mówiąc: Muszę chodzić do mego Nauczyciela, Który mnie poucza i w wielu sprawach mi dopomaga. Pozostał też całe życie wierny swemu Zbawicielowi.

Mieczysław Mazaraki.

Nie oddałbym za nic!...

Nie oddałbym za nic
Tych szarych naszych skib,
Tych złotych polskich żyt,
Nie oddałbym za nic.

Nie oddałbym za nic
Tych murów naszych miast,
Ni słońca, ani gwiazd
Nie oddałbym za nic.

Nie oddałbym za nic
Tej starej naszej mowy,
Tej starej przodków wiary,
Nie oddałbym za nic.

Nie oddałbym za nic
Kościołów naszych sławnych,
Nie oddałbym za nic
Matczynych nauk dawnych...



E. E.

Jak Tygrys wychował kurczęta.

(Opowiadanie prawdziwe).

W skwarne letnie południe wyszła Czubusia poraz pierwszy na przechadzkę ze swemi małemi kurczątkami. Żółciutkim puszkiem pokryte maleństwa, ledwo przebierały nóżętami po nierównym gruncie podwórza i piszcząc bez przestanku: pi, pi, pi... biegały wszędzie za swą mamusią.

A Czubusia z dumą i radością spoglądała na swe malutkie dziatki. Pierwszy raz wysiedziała tę sporą gromadkę i przed każdym chciała się pochwalić swemi ślicznemi kurczątkami.

Przeszła więc dumnie koło budy dużego podwórzowego psa, Tygrysa, minęła Mruczka, kota śpiącego na słońcu, pokazała swe dzieci innym kurom, gęsiom i kaczkom i tak sobie spacerowała wokoło podwórza, szukając pożywienia dla siebie i dzieci.

Nagle otwarły się drzwi od kuchni i gospodyni wyniosła na spodeczku drobno usiekane jajka. Postawiła je nieopodal na ziemi i zaczęła zaganiać do miseczki małe kurczątka. Widząc to Czubatka, przywołała swe małe, doprowadziła je na miejsce, gdzie stał spodek, a biorąc sama odrobinę jajka do dzióba, pokazała dziatkom, że mają to jeść. W mgnieniu oka otoczyły małe żółte kuleczki talerzyk z jajem, dzióbiąc łapczywie. Czubusia tymczasem, widząc, że jej małe smacznie jedzą, oddaliła się na chwilę chcąc i dla siebie poszukać pożywienia w pobliżu stajni. Młoda matka nie przeczuwała, że dziatkom jej zagraża wielkie niebezpieczeństwo.

Czarny kot, Mruczuś, przed którym Czubusia przed chwilą przechodziła z kurczętami, udawał tylko, że śpi na słońcu. W rzeczywistości czuwał i z pod przymkniętych powiek spoglądał na wszystkie strony, szukając smacznego kąska.

Małe, żółte kurczątka wydawały mu się zbyt wielką przynętą. Doczekał się więc tej chwili, że maleństwa skupiły się wokoło miseczki z jajkiem, wszedł pocichu na drzewo, pod którem gospodyni postawiła pożywienie i siadł przyczajony na niskiej gałęzi.

Kurczątek było dwanaście, a jedno wydawało mu się tłuściejsze od drugiego. — Które zjeść? — myślał kot — wybór trudny, ale dużo czasu do namysłu niema, bo lada chwila nadejdzie matka, a z nią będzie trudniejsza sprawa.

C. d. n.

Kasia leniuszek u krasnoludków

(Dalszy ciąg).

— A biegam po lesie sama, albo z Burkiem, albo z innemi dziećmi.

— A gdzie znaleźli cię moi ludzie?

— Wtedy sobie leżałam na polanie, bo już byłam zmęczona bieganiem.

— Czy podobało ci się życie krasnoludków, na które patrzałaś?...

— Podobało mi się, oni się tak ładnie bawili.

— Mylisz się, Kasiu, to nie była zabawa, choć to nie było trudne i ciężkie zajęcie.

— Ależ panie, przecież to była zabawka, smarowanie skrzydełek, nóżek, ustawianie do słońca.

— Moje dziecko! to jest praca, bo oni to robią dla spełnienia mojej woli, nie porzucają zajęcia, choć im się tego już nie chce czynić i chociaż woleliby coś innego wykonać. Oni nie czynią tego dla własnej przyjemności, lecz z posłuszeństwa i dla pożytku drugich, oni więc nie bawią się, lecz spełniają swój obowiązek. Każdy ma jakiś swój obowiązek i spełniać go musi, inaczej wszystko ustałoby na świecie, gdyby każdy robił coby chciał i wtedy czynił, co i kiedy chce. Powiedz, Kasiu, co stałoby się z tobą, gdyby tak tato powiedział: »Mnie się już nie chce pracować, nie będę więcej do fabryki chodził!« Albo mama powiedziałaby: »Ja wolę sobie spać, leżeć, a nie gotować, prać, szyć i t. d.«

Dziewczynka stała bardzo, bardzo zamyślona... była bystra i potrafiła sama dalsze wyprowadzić wnioski.

— Powiedz mi, Kasiu, czy to nie ciekawe, jak pani w szkole opowiada coraz to coś nowego o różnych rzeczach, o ludziach, o Panu Bogu?... Czy to nie jest przyjemnie, patrzeć na wszystko rozumnie, co jest koło ciebie?... Czy ci się nie podobało, jak która twoja koleżanka umiała odpowiadać na pytania? A czy to nie miło umieć wszystko napisać, co pomyślisz i czytać różne ładne książki. Nauka jest pożyteczną, a bardzo miłą. Trzeba jej się jednak oddawać dzień po dniu z ochotą. Jest ona dla ludzi zajęciem, które daje rozrywkę i korzyść przynosi. Bez niej jest człowiek jak ciemny, który o tyle rzeczy poznaje, o ile je obmaca, ale nie widzi piękności ich. Przez pracę człowiek staje się lepszym, więcej go ludzie szanują, więcej kochają, a przedewszystkiem Ten, który nas wszystkich stworzył, który kiedyś za trud dla Jego chwały podjęty, bardzo nagrodzi w niebie wieczną radością i odpoczynkiem.

Kasia słuchała z przejęciem. Widać to było z jej twarzyczki, na której wtedy różnorodne uczucia znajdowały wyraz, że poraz pierwszy słyszy coś podobnego, że do niej nikt jeszcze tak nie przemawiał, że ona nie wiedziała, iż źle postępowała, jednem słowem zaczęła spoglądać jakby w nowy świat.

C. d. n.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 16-go.

(Ciąg dalszy).

Niekompletne rozwiązania nadesłali: Zbigniew Polak 7 p., Marta Cholewianka 4 p., Mieczysław Kolasiewicz 4 p., Zosia Wójcicka 7 p., Helena Persówna 7 p., Karol Stadtmüller 7 p., Jan Stadtmüller 4 p., Ludmiła Dudasówna 7 p., Fr. Górny (Rychwałd) 5 p., Witold Kacz 7 p., Walerja Pławuszewska (H. — Kochawina) 7 p., Czesław Pikiel (Chełm) 7 p., Stanisław Handzelka 7 p., „Wiosna 1932" 7 p., Adam Kania 3 p., Emil i Michalina Czaiccy (Skawce) 7 p., Roman Terlecki 7 p., Koleta Łękawianka 4 p., Józef Tałach 7 p , Ludek Zięcina (Jaworzno) 7 p., Niezapominajka 7 p., Janek Pukowski 7 p., Tadeusz Cichy 7 p., Antoni Guzik (Skawina) 4 p., Alusia z Zielonek 7 p., Kazimierz Niemczyk (Zakopane) 7 p., Anna Jurecka (Mucharz) 7 p., D. Wasinówna 5 p., Urszula Kucielska 7 p., Antoni Guzik (Skawina) 7 p., Stanisław Musiał (Mysłowice) 7 p., Marysia Drożdżówna 7 p., Steczko Stanisław 5 p., „Pompejusz" 5 p.

Rozwiązania zagadek konkursowych z N-ru 17-go.

Ł a m i g ł ó w k a t r ó j k ą t o w a (2 p.): Mościcki, okruchy, środek, cudak Icek, C H K, K Y, J. W i z y t ó w k i (2 p): Jan Matejko, druciarz. Z a g a d k a (2 p.), żóraw studzienny.

Dobrze rozwiązali: (6 p.): Zosia Wójcicka, Sobiesław Buzalewicz, Kazimierz Grzybowski, Nusia Dziewońska (Kornatka), Michalina Komęzianka (Prokocim), Genia Górówna, Z. Maczyński.

C. d. n.

R o z g r y w k i k o n k u r s o w e.

(Rozwiązania z N-ru 18 i 19 należy nadsyłać do 7. V. 1932 r.).

Kwadrat magiczny (5 p.).



L i t e r y: a, a, a, a, a, a, a, a, a, a, b, c, c, c, c, c, c, g h, i, i, j, k, k, k, l, l, l, l, m, n, n, n, o, o, p, r, r, r, t, t, t, t u, w, w, w, z, ż, — tak poprzestawiać, aby poziomo tworzyły 7 wyrazów: rząd od prawej ku lewej z góry na dół da nazwisko polskiego malarza, zaś rząd od lewej ku prawej z dołu do góry polskiego historyka.

Z n a c z e n i e w y r a z ó w: 1) człowiek bardzo stary 2) zwierzę, 3) osoba z Grażyny, 4) stolica Persji, 5) boczna rzeka Wilji, 6) gatunek pokrzywy, 7) Wyraz obcy.

Zagadki (4 p.).

I. Żółta się rodzi
Na łopatach chodzi?

II. Biegną czterej bracia rowniusieńką drogą,
Gonią się i gonią — dogonić nie mogą.

Odpowiedzi Dzwoneczka.

Bawoli Róg — w Nowym Sączu mamy czytelników, ale jeszcze niejednego możnaby zdobyć. A możebyś tak korespondencję ze swych stron napisał, lub kogoś ze starszych o nią poprosił. Czekamy! *Janek Pukowski* — nazwisko przez pomyłkę przekręcił drukarz. *A. Guzik* — Dzwoneczków z przygodami Misia niestety już nie mamy, wyczerpane. Może ci kto pożyczy. *Marysia Obtułowiczówna* — zagadka dobra pójdzie. *W. Klimczyk, Ludwik Kutryba, Jerzy Pankowski, Józef Tałach, Marjan Radwan* rozwiązania przyszły zapóźno. A szkoda, bo niektóre dobre.